

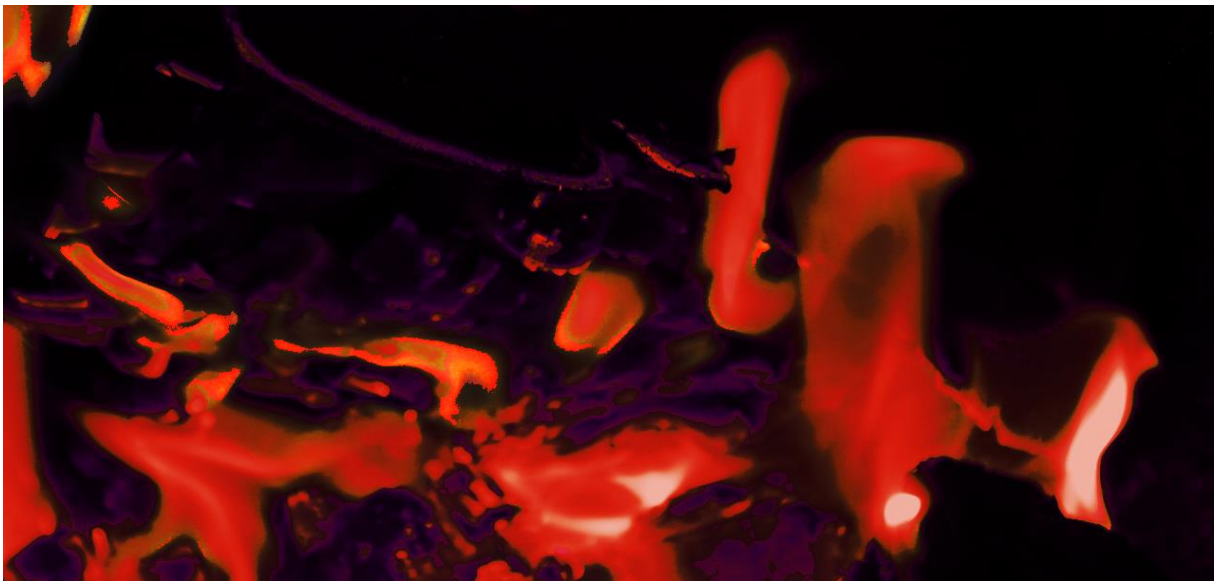
Marcin z Frysztaka

i

**W domu**

**Ketuta Liyera**

(sztuka teatralna)



**09. #09 Oczekiwanie na wdech.**

Zapalczywość  
Jak nagroda  
I widoczna  
Dalej kłoda

Spostrzeżenie  
Co wystarczy  
Nałożenie  
I na tarczy

Te wygody  
Co zostanie  
Na pogody  
Przekonanie

I lęklivość  
Odległości  
Wymierzone  
Jakość kości

Na dobiecie  
Mówię szczerze  
Kto to jest  
Co tu przymierze

Kto rozwierca  
I próbuje  
Kogo oddech  
Teraz czuję

*Marak S. Wilke*

**(myśl nieodczytana)**

**DLA NIEPOZNAKI**

Wynikowość  
Się nastrocza

Opozycja  
Na poręczach

I łagodność  
Daje znaki

Może to  
Dla niepoznaki

## W domu Ketuta Liyera

**Nowy siedzi na ławeczce „w poczekalni” w domu Ketuta Liyera w Ubud. Ketut już nie żyje. Teraz przyjmuje Jego dorosły syn. Teraz on jest uzdrowicielem i prorokiem. Nowy siedzi w ogrodzie. Na ławeczce. A obok niego ludzie, czekający podobnie jak on. Z tą różnicą że ludzie wchodzą na „wizytę” i wychodzą, a Nowy ciągle czeka. Ma jednak rozmówce. Małego chłopca bez koszulki. Ubranego jedynie w odświętny sarong. Co wyniknie z tej sytuacji?**

### Wdech

- >Co tu chłopcze mały robisz
- >Jak swobody, które płodzisz
- >Porozmawiać z Tobą chciałem
- >Więc podszedłem, nie umiałem
- >Czego Ci tak brakowało
- >Jakie „umieć” tam zostało
- >Nie umiałem sobie odmówić
- >A więc jestem, się nie gubić
- >Jakie gubić, o co chodzi
- >To do Ciebie, nowość szkodzi
- >A Ty jesteś nowy na Bali
- >Więc przywitanie, nie stado robali
- >Żebyś nie zaszkodził wyspie
- >Żebyś dobrze, zawsze, myślę
- >Więc trochę mojej nauki
- >Abyś zrozumiał, że świat nie jest struty
- >Co byś chciał poznać o świecie
- >Pytaj, odpowiem jak tu w gazecie
- >Ale z mądrości młodego człowieka
- >Dzieckiem jesteś, mama na ciebie nie czeka?
- >No to zadaj mi pytanie
- >Co to jest mądrość, jak przekonanie?
- >Mądrość, to jak się nie szkodzi
- >I jak na dobre człowiekowi wychodzi
- >A co to jest poświęcenie?
- >Jak kolejne piękne sprawienie
- >Jak się człowiek cieszy życiem
- >Pomaganiem w jednym zachwycie
- >Dlaczego ta kobieta weszła

>A ja czekam, się rozeszła  
>A przyszła tu po mnie w zasadzie  
>Spróbuj szczęścia w kolejnej radzie  
>Ale ja mam rady dawać?  
>Możesz dawać, albo udawać  
>Albo pytać, też nie szkodzi  
>Ubierz buty, to Cię wyswobodzi!  
>Ja bez butów zawsze chodzę  
>Ziemi przez to tak nie szkodzę  
>I mam z nią połączenie  
>Tą energię na życzenie  
>To może chcesz się do czegoś przyznać  
>Albo że życie to mielizna  
>Z uzdrowicielem przyszedłem pogadać  
>A nie bajki dla Ciebie układać  
>No to pytaj, na zabawę  
>A rozwiążę każdą sprawę  
>Co to jest więc erudycja?  
>Na Bali niepotrzebna, jak nasza policja  
>A co to jest spoufalenie  
>Masz kolejne swe życzenie  
>Warto być wciąż blisko ludzi  
>Nigdy Ci się tak życie nie znudzi  
>A co to jest Boga szukanie?  
>To możliwość, i poznanie  
>To zrozumienie samego siebie  
>I mielenie, a nie na glebie  
>Dlaczego Buddyzm tak przeszkadza?  
>Mnie nie przeszkadza, bardziej doradza  
>Poza tym niewielu buddystów zostało  
>Z naszą religią się wszystko złało  
>A tej chwili odroczenie?  
>Po co człowiekowi sumienie?  
>Aby poznał boskie sprawy  
>I nie czepiał się zabawy  
>A do szkoły może chodzisz?  
>Czy lenistwem sobie szkodzisz  
>Ja już wiem, co mi potrzeba  
>Bali uczy, jak najlepszy kolega  
>Czyli szkoły tak unikasz  
>Widzisz, prawie przez to znikasz  
>To powiedz mi co to rozochocenie  
>To wykwintne jest brodzenie  
>Niby myślisz, że chcesz dobrze

>A tu chcenia, jest twój pogrzeb  
>Albo ono grzebie szczerze  
>Twoją duszę, jak żołnierze  
>No to powiedz mi o zdradzie  
>Zaraz Cię tutaj usadzę  
>Nawet nie myśl, żeby zdradzać  
>Wtedy z sobą będzie zwada  
>Trzeba żyć, nie marzeniami  
>Albo kolejnymi takimi zdradami  
>Trzeba żyć dla oddechu  
>I tego co powoduje, czyli uśmiechu  
>Właśnie jesteś uśmiechnięty  
>A może rozmową tylko przejęty  
>Podoba mi się że tu jesteś  
>Nowy, a dobrze rokuje w każdym gościu  
>Tylko czego znów ktoś wchodzi  
>Poza kolejką, się wyswobodzi  
>A ja czekam, kobiety skinienie  
>Zawsze na innego, a ja przyłożenie  
>Przynajmniej możemy rozmawiać tutaj  
>Masz swój wstęp, pocziwa nauka  
>To powiedz mi coś o zysku  
>Że to nie jest tylko rząd pysków  
>Nie ma tak, że ty do wykarmienia  
>Są biedniejsi, do nich schylenia  
>Zysk, to napętnić brzuch biedaka  
>Wtedy zyskujesz, znaczy, nie strata  
>Wtedy próbujesz, sedna dochodzisz  
>I na nowo, się w życiu rodzisz  
>Dobrze, mądre twoje słowa  
>Jak na takiego malca to wielka twoja głowa  
>Ale co możesz wiedzieć o małżeństwie?  
>Że nie polega tylko na szaleństwie  
>I ganianiu jedno za drugim  
>Małżeństwo to być w stażu długim  
>Bo z latami się człowiek dogrywa  
>Dociera, i miłością się to nazywa  
>A nie seksu uniesienia  
>A nie kłótni tej spełnienia  
>Początki jednak ludzi zwodzą  
>I często rozwodem się wyswobodzą  
>Zanim się jeszcze miłość zaczęła  
>Zanim im ciężar z bark tak zdjęła  
>Wielu zbyt szybko się poddaje

>A później szczęśliwe życie udaje  
>Dlaczego udaje, może tak lubią?  
>Samotność? W niej się zawsze gubią  
>Człowiek bez bratniej duszy jest smutny  
>I obumiera, nawet jak pomysł butny  
>No dobrze, a co mi powiesz o przedawkowaniu  
>takiej miłości w jednym zadaniu  
>Gdy jest jej za dużo na świecie  
>Ludzie wymiotują w takiej podniecie  
>Nie zauważyłem, żeby była nadwyżka  
>Miłość jest dopasowana, inaczej jej zniżka  
>Miłość nie męczy przecież człowieka  
>Chyba że człowiek na coś innego czeka  
>Na przykład na co takie czekanie  
>A może to siebie w związku sprawdzanie  
>Czasami może chodzić o ograniczenie  
>W klatce zamknięcie tak na skinienie  
>Ale to nie miłość, tylko inne sprawy  
>i zachodnie raczej takie zabawy  
>Tutaj się ludzi nie ogranicza  
>Tutaj w miłości się zakotwicza  
>Bali wyspa miłości, tego nie słyszałem  
>Albo dystans do miłości miałem  
>Tak, musisz znaleźć sobie kobietę  
>A nie kolejną, chwilową podniecie  
>Znaleźć to szukać? Dobrze mam mniemanie  
>Nie, inaczej, to nie poszukiwanie  
>Miłość sama nas zawsze znajduje  
>Lecz otwarte serce się jej przypatruje  
>I chodzi o to by serce otworzyć  
>A nie wiecznie problemy mnożyć  
>Otwórz więc serce, a miłość przyjdzie  
>Może balijka, zobaczymy co wyjdzie  
>I wtedy wrócisz, porozmawiamy  
>Choć mnie już nie będzie, mam inne plany  
>Ale dowiesz się wszystkiego, w myślach Ci wyślę  
>Mam dystans do tego, może sobie wyśnię  
>Ale jak to Cię nie będzie, gdzie się wybierasz?  
>Tak to już jest, spotykasz się nie raz  
>A później, już osoby takiej nie widzisz  
>poszła dalej, cieszysz się, albo szydzisz  
>No dobrze, wrócę, jak znajdę partnerkę  
>Ale skoro już jestem, to możliwości wszelkie  
>Więc chciałbym porozmawiać z uzdrowicielem

>Lekarzem dusz, mym przyjacielem  
>Tak, na Bali każdy to przyjaciel  
>Dobre masz podejście, w natłoku znaczeń  
>Nie wiem, czy uzdrowiciel Ci coś pomoże  
>Ale kto wie, jak na wielkim dworze  
>Na Bali przecież też są królestwa  
>Znaczą królowie, rodzina, przestaw  
>Ale to nie my, nie tutaj, nie zawsze  
>Ja jestem z biedoty, uzdrowiciel jak zawsze  
>Dziwny jest z Ciebie dzieciak  
>Mówisz, nie przebierasz w śmieciach  
>Pokazujesz mi życia znaczenie  
>Że otwarte oczy, a nie przyłożenie  
>Kto by pomyślał, skąd taka wiedza?  
>Kto by na to przystał? Dalej powiedział  
>Zapytaj ministra, prawdę Ci powie  
>A może świadomość, i wielcy Bogowie  
>tak zapytać jeszcze chciałem  
>Ale już tak wiele powiedziałem  
>może masz ważniejsze zajęcia?  
>Może mącą Ci moje wzięcia  
>Nie, spokojnie, pytaj o co zechcesz  
>A jak skończy się to niepotrzebnym dreszczem?  
>Pytaj pytaj, aż do ostatku  
>Dlaczego masz ogoloną głowę? Kwestia wydatku?  
>Nie, tak to jest między nami  
>Mój najlepszy czas, a nie z butami  
>Zapytaj lepiej coś co Ciebie dotyczy  
>A dlaczego na Bali nie pali się zniczy?  
>Pytasz dlaczego Bali nie jest zachodem?  
>Czy wykręcasz się głupkowskim powodem?  
>Nie wiem, pytanie mi wpadło do głowy  
>Może to mądrość, w postaci połowy  
>Nie ma pół mądrości, jak nie ma pół życia  
>Albo nie żyjesz, albo wychodzisz z ukrycia  
>i podziwiasz, to co piękne na świecie  
>A resztę sobie drodzy dopowiesz  
>Dlaczego nikt nie zwraca na Ciebie uwagi?  
>Przecież ludzie czekają, sprawy ważnej wagi  
>A zachowują się jakby Ciebie nie było  
>Nie słuchają, albo mi się przyśniło  
>Zobaczysz, dowiesz się w swoim czasie  
>A tymczasem, sprawa jak w szafie  
>Napój się kawy, matka domu Ci zrobi



>Odpoczniesz, przemyślisz, hałasu nie narobi  
>No to kawa, moje przeznaczenie  
>Balijska, najlepsza, jak moje urodzenie  
>Tak przy kawie rozmowa jest inna  
>Jakby dodatek, bardziej niewinna  
>Tylko jak cukier, nie szkodzi bardzo  
>Tylko wyłupie, choć niektórzy gardzą  
>to powiedz mi coś o zaskoczeniu  
>Zaskoczenie jest w jednym twierdzeniu  
>Że to życie prawdziwe, które widzisz  
>Jeśli zaskakuje, to z niego nie szycisz  
>Tylko ten co się dziwi, żyje naprawdę  
>A nie traktuje, przygody jak wzdę  
>Ciekawie mówisz, mój mały przyjacielu  
>Kawę lubisz? Pewnie jak jeden z wielu  
>Choć na kawę to za młody jesteś  
>No to teraz kolego całkiem mnie podeszłeś  
>Ale nie o kawie, o tobie, dlaczego  
>Dlaczego się przeprowadziłeś, na Bali, dlatego  
>Sam odpowiedz sobie na to pytanie  
>Bardzo ciekawe, kolejne zadanie  
>Choć co do Bali to dla zapachu  
>Zapachu świętości, co go nie ma z lasu  
>tylko ze świątyń, notorycznie bije  
>Zapach świętości, to nie na mały kije  
>Wiesz może dlaczego się uśmiecham?  
>Nie wiem, może to ta decha  
>Na której tutaj wygodnie siedzę  
>Choć to nie decha, coś już tu bredzę  
>Powiedz mi lepiej coś o przejrzystości  
>To czysta dusza, przejaw jakości  
>Gdy dusza staje się jakościowa  
>Czyli każdego dnia, codziennie nowa  
>tak, to w życiu ma znaczenie  
>Tak jak z Bogiem, połączenie  
>A co>? Jesteś połączony?  
>Nie wiem, ale na pewno spełniony  
>Spełniam się balijskim powietrzem  
>napętniany, nie jestem wieprzem  
>Nastręczany, może jeszcze jest walka?  
>Wybierany, w kolejnych rozważkach  
>Pięknie mieć takiego gościa  
>Tu na Bali, chwila radosna  
>Pięknie jest się cieszyć wspólnie

>I uśmiechać, obopólnie  
>Tak, łagodne z Ciebie stworzenie  
>Boski plan, jak ucieśnienie  
>Dalej gram, jak Gamelan  
>taki kram, okruchy zbieram  
>Pięknie świat ten cały widzisz  
>Nie przeszkadza że jesteś przybysz  
>Pięknie, że gitara stroi  
>Jeśli grajek się gitary nie boi  
>Skąd u Ciebie te mądrości?  
>Może to kolor twoich kości  
>Moje kości koloru nie mają  
>Dlatego zawsze pięknie tak grają  
>Ale grają kolorowo  
>Ale grają zawsze nowo  
>To powiedz mi coś o zastąpieniu  
>W takim ludzkim sensie istnieniu  
>Nie da się człowieka zastąpić  
>Każdy wyjątkowy, nie można wątpić  
>Dlatego ważna jest każda próba  
>Niedocnienie, to znaczy zguba  
>A coś tu o zawziętości?  
>To właśnie kolorowanie swoich kości  
>Z uporem żeby kolor zmieniały  
>Z pozorem, żeby zawsze chciały  
>Podoba mi się Balijska pogoda  
>Nie odnajdzie się ktoś, jak z deszczem niezgoda  
>Dopiero słońce pięknie świeciło  
>A teraz deszczem nas uraczyło  
>takie zasady, dalsze i zbytki  
>Takie wymogi, i tu te kwitki  
>Dla pogody, nie wszystko stracone  
>Za chwilę, odmiana, i odwrócone  
>to trochę jak z ludzkim życiem  
>Chudnięcie zamieniamy tyciem  
>To trochę jak z nadziejami  
>Czasem chodzą własnymi drogami  
>A nie że wymarzona pogoda  
>Bo ktoś obiecał, telewizyjna niezgoda  
>A Ty oglądasz telewizję czasem?  
>Wole się cieszyć w niebie szafasem  
>Nie rozumiem, ale do woli  
>Dziecko z Ciebie, każdy Ci pozwoli  
>Dzieci w ogóle mogą więcej

>Albo jak Ty, chodzą w sukience  
>To nie sukienka, ale sarong  
>Ja nie panienka, inni chwalą  
>Ale żart w stylu zachodniego  
>Niech Ci będzie, śmieję się z tego  
>To powiedz mi coś o przyznaniu racji  
>Nie ma z powodu tej żadnej atrakcji  
>To tylko ego jest pompowanie  
>Racja to sfera, na zawołanie  
>A może coś o odpuście powiesz  
>To w innej religii się może dowiesz  
>Moja, odpustów przecież nie ma  
>Tylko dary, to inny schemat  
>Chciałem Cię zająć, jakimś pytaniem  
>Żeby było, mocne czytanie  
>A czy ty czytać w myślach potrafisz?  
>O ile myśli swoich nie zgasisz  
>Teraz to Ty mi tu żartujesz  
>Albo zaskoczyć mnie tutaj próbujesz  
>Pytałeś, to odpowiedziałem  
>Nic innego na myśli nie miałem  
>A o czym teraz tutaj myślisz?  
>Że marzenie swoje ziścisz  
>Że zrozumiesz jaka droga  
>I potwierdzisz połączenie u Boga  
>To ciekawe słowa, rzeczy  
>Ta Twa mowa, nie zaprzeczy  
>Ja te Twoje bose stopy  
>Może dalej, będą roztopy  
>A co to roztopy właściwie?  
>Znaczą kłopoty, śnieg, i lękliwe  
>Znaczą się psoty? Takie poznałem  
>Ale za Pana ich nie uznałem  
>Każdy Pana swego wybiera  
>Jak zbiorowisko, jedna afera  
>I się do zasad Pana stosuje  
>Takie ziemskie życie, nie porównuje  
>Ale to ważne, co do zasady  
>Kroki odważne, to czasem zdrady  
>Jak się wychodzi, przed szeregiem niestety  
>Jak się słucha, jednej kobiety  
>A Ty znowu, do tych kobiet  
>To łagodność, dalej pobiec  
>A że jakaś zołzowata

- >To niech będzie, że jej strata
- >Dobra Twoja, dalej idę
- >Na wybojach, tym przewidem
- >A ja mam dla Ciebie mały podarunek
- >Trzymaj taki to jest pakunek
- >Co jest w środku? Nie przesadzaj
- >Może muszla, co rozsadza
- >Może słowa, z jednej męki
- >Albo ofiarowanie mi trochę udręki
- >Nie, to zdjęcie, bez osoby
- >I bez tła, nie ma niezgody
- >Faktycznie, nie ma na nim nic z zwyczaju
- >Puste zdjęcie, jak to z raju
- >Całe do zamalowania
- >Do wypełnienia, takie doznania
- >Dziękuję, tego się nie spodziewałem
- >Pustego zdjęcia jeszcze nie miałem
- >Ale to trochę jak moje życie
- >Do zaczęcia, należycie
- >Tak, taka balijska przygoda
- >Nowe życie, i ochłoda
- >Do skorzystania, jak dalej płynie
- >Do wydawania, w jednej dziedzinie
- >A teraz ktoś na mnie macha
- >Dziękuję Ci bardzo, mały zdolniacha
- >To mama domu, do uzdrowiciela prowadzi
- >Idź za nią, rozmowa Ci nie zawadzi
- >No to idę, później się spotkamy
- >i jeszcze chwile sobie pogadamy
- >Później już mnie nie będzie, ale dziękuje
- >Ty, człowieku zachodu, który nie oczekuje

### **Rozmowa z uzdrowicielem, dorosłym synem Ketuta Liyera**

- >Miło mi Cię tutaj widzieć
- >Nowy zachód, na przewidzie
- >też się cieszę, że dotarłem
- >I rozmową się tak wsparłem
- >Z kim i o czym rozmawiałeś?
- >Z małym dzieckiem, nie widziałeś?
- >Tu nie mamy małych dzieci
- >w poczekalni? Ogród świeci
- >Ale dzieci brak jest stały

>Wszystkie już powyrastały  
>Ale z jednym rozmawiałem  
>Ale o imię nie zapytałem  
>Bardzo mądry, ułożony  
>No i głowa, ogolony  
>Opowiadał mi różne mądrości  
>I nie miał w sobie nic z próżności  
>Tylko coś o niebie gadał  
>Ale nie wiem, jak układał  
>I pewnie się uśmiechał stale?  
>Tak, nie było nic że jakieś żale  
>I dał mi zdjęcie, bez wypełnienia  
>Całe puste, co człowieka zmienia  
>Nie wierzę, co za historia spóźniona  
>Że nie widziałem, w jego ramionach  
>Mnie ojciec zdjęcie takie dawał  
>Całe puste, jak się z życiem rozstawał  
>Ketut, mędrzec, mój ojciec, niestety  
>Już nie żyje, ale to nie są bzdety  
>Jako młody dzieciak ludzi zaczepiał  
>I mądrości wdrukowywał, taki to przepał  
>Czyścił ludziom zdjęcia w głowie  
>Umysł na śmietnik, wartości duchowe  
>Potrafił wybrać celnie człowieka  
>Tak opowiadali, a nie że nietakt  
>A tutaj historia ta powtórzona  
>Duch mego ojca, rozmowa skończona  
>Ale skąd wiesz, że to duch, tak prawie  
>Choć faktycznie, tylko ja widziałem, w trawie  
>Nikt inny na jego słowa nie reagował  
>Tylko ja, bo do mnie była to mowa  
>Duch mego ojca, do domu wrócił  
>Teraz to już chyba zawrócił  
>Bo mówił, że się już nie spotkamy  
>Bo to twoje nowe życie, na nie czekamy  
>Co miał powiedzieć, powiedział tobie  
>Co miałeś usłyszeć, zostaje w głowie  
>Zostaje w sercu, trzymaj zaklęcie  
>Duchowa lekcja, od ducha, przejęcie!



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 9. *Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Dla niepoznaki.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
[szulif@gmail.com](mailto:szulif@gmail.com)